

# PLACÓWKA

B.D.I.C.

Adres Redakcji i Administracji  
Adresse de la Rédaction  
et de l'Administration  
47, Avenue Gabriel-Péri  
ST. MAUR-DES-FOSSÉS  
(Seine)  
C.C.P. La Presse Polonaise  
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI  
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”  
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii . . . . . 2 fr. b.  
w Niemczech . . . . . 25 fen.  
w Szwajcarii . . . . . 15 ct.  
w Szwecji . . . . . 50 öre  
w W. Brytanii . . . . . 6 d.  
we Włoszech . . . . . 25 lit

ROK II. — Nr. 31 (57)

Paryż, SOBOTA 6 SIERPIEŃ 1949

CENA PRIX 15 fr.

## Zjednoczenie uchodźstwa na zdrowych podstawach

Oczekiwano długo i odraczano kilkakrotnie Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojeńskiego odbył się wreszcie w dn. od 30 lipca do 2 sierpnia w Paryżu.

Podając obok przebieg Zjazdu i uchwalone przezeń rezolucje, oraz skład nowych władz ZPUW — pragniemy na tym miejscu zanotować kilka najistotniejszych uwag i wniosków, związanych z tym zagadnieniem.

Pierwszy Zjazd Uchodźstwa Wojeńskiego w listopadzie 1946 r. w Brukseli położył wprawdzie fundamenty pod ZPUW, dokonany jednak w warunkach początkowych, kiedy nie we wszystkich krajach istniały naczelnie reprezentacje społeczne, spowodował wybór władz o zupełnie jednostronnym, sanacyjnym obliczu, co skościło podcinając możliwości rozwoju organizacji. Ten niezadowolony stan, nie mający potwierdzenia w nastrojach i dążeniach rzeszy emigracyjnych przy bezprawnym przewlekaniu urzędowania władz ZPUW, — nadużywanego jego funkcji przez p. Rusinka dla osobistych celów politycznych, pomijając już brak środków finansowych, — doprowadził do zupełnego prawie zaniku tak bardzo potrzebnej działalności tej centralnej organizacji społecznej. W tej sytuacji wyjście z tak chorobliwego stanu, stało się palącym nakazem i powszechnym żądaniem wszystkich polskich ośrodków.

II Walny Zjazd Zjednoczenia Polaków pchnął wreszcie tę organizację na właściwe tory. Sztucznie zamknięte i przeważające wpływy sanacji zostały złamane. Nowe władze Zjednoczenia obejmują szeroki wachlarz kierunków ideowych, dając w ten sposób wyraz dążeniom mas uchodźczych i gwarancję oparcia przyszłych prac na zdrowych podstawach. Grupy sanacyjne, opiewające w sposób sztuczny kierownictwo polityki polskiej, tracą wielką wagę atut, którym do niedawna szermowały.

ZPUW czekają ciężkie zadania. Wobec pogarszającej się stale sytuacji materialnej uchodźstwa polskiego w Europie, jego władze centralne, umieszczone w Paryżu, będą musiały pozostać tu do ostatniej chwili, dopóki główne problemy osiedlenia i emigracji zamorskiej dotyczące przede wszystkim Polaków w Niemczech, nie zostaną rozwiązane. Wiele też jest do zrobienia, jeśli idzie o nasz wpływ w międzynarodowych organizacjach opieki. Stąd posiadanie polskiego przedstawiciela w IRO jest jednym z najpilniejszych zadań do zrealizowania. Wreszcie bez nawiązania ścisłej współpracy z Polonią Amerykańską nie osiągniemy dobrych wyników, jeśli idzie o emigrację Polaków do Stanów Zjednoczonych.

Do działalności i zadań ZPUW będziemy jeszcze musieli powrócić niejednokrotnie. Zamykając te nasze wstępne uwagi, pragniemy na tym miejscu wyrazić nadzieję, że tylko zgodna praca i poczucie odpowiedzialności wszystkich kierunków ideowych przyniesie pożytek polskiemu uchodźstwu. Wierzymy, że nowe władze ZPUW, jakkolwiek obejmują ciężki spadek pod każdym względem (zadużenie organizacji, rozbieżność wśród Polaków w Niemczech), podołają nałożonym nań zadaniom. Potwierdza też to nasze przekonanie osoba nowoobranego prezesa organizacji, p. inżyniera Rożańskiego, który dokonał się potrafił skupić szeroki front ideowy, zostając wybranym prezesem w warunkach zjednoczenia, a nie rozbięcia, jak to miało miejsce na pierwszym zjeździe Zjednoczenia.

SAS.

## PRZED PIĘCIU LATY

W owe pamiętne lipcowe dni, w ostatnie dni lipca 1944 roku, Warszawa dyszała przecuciem, oczekiwaniem i świadomością wielkich naddających wydarzeń. Ze wschodu, przez mosty na Wisłę, odpływały ostatnie oddziały niemieckie i niekończące się taborzy pobitej armii. Do Wawra podchodzili sowieccie forpocztę, czerwone samoloty bombardowały Pragę, płonęły dworce, a z dala dolatywał wyraźny, choć głuchy huk dział.

Przez miasto płynął prąd wojny. Otwierał się nowy akt dramatu i dreszczem wstrząsał serca. Cóż za tragiczna ironia dziejów! Przed 29 laty, za życia tego samego pokolenia, w pierwszych dniach sierpnia 1915 roku, z przeciwnej strony wkraczali do stolicy zwycięskie zastępy Germanów, a na mostach Warszawy dzwoniły kopyta uchodźczych, ostatnich patroli kozackich. Wówczas odchodził wschód pokonany, triumfowały Niemcy. Dziś odpływała fala niemiecka, rozbita i rozprysznięta na niezmiernych obszarach — nad Wisłę powracał wschód: nowy, zwiędnięty, groźny, dla serca Warszawy wówczas — nieodgadniony. Znowu więc na polskiej ziemi, w chmurach dymu i w ogniu, dwie obce potęgi zcepiłone w walce śmiertelnej odprowadziły złowrogą taniec wojny. A cóż Polska? Cóż jej stolica, Warszawa? miała przystąpić do obojętnego widowiska? Czyż miała milczeć? Przechodzić biernie z rąk do rąk, Czyż miała być tylko przedmiotem walki?

Warszawa czuła się przecież stolicą niepodległego Państwa, które miało swój Rząd, swoje wojsko, która była stroną walcząca.

W Warszawie żyły tradycje wrzesnia, pamięć pięcioletniej, ofiarnej walki z najzdem.

Warszawa nie chciała milczeć! Prawda, że ze wschodu szedł nowy wrog, który nas dobijał w 1939 r., który wydzierał nam część naszego terytorium, który mieszał się w nasze sprawy domowe. Rzeczy te były znane powszechnie, ale z drugiej

strony wiedzano i to, że ów dają maski szudzeń. Za Wisłą, pożar, trawiący całe ich mienie. Kiedy Niemcy wezwą ludność cywilną do opuszczenia miasta, jakże nieliczni usłuchają wezwania, a będą tacy, co powrócą do ostatnich polskich placówek przekonani, że powracają, by zginąć.

Bywają chwile, kiedy się człowiekowi wydaje, że śmierć jest jedynym rozwiązaniem jakiejś wielkiej sprawy. W takiej chwili sławny Cambonne na polu klęski, gdy mu ofiarowano życie, jedno tylko obelżywe słowo znalazł w odpowiedzi. W takiej chwili Poniatowski skakał w nurt Elstery. W takiej chwili i w takim nastroju Warszawa przyjmowała swój los. To brzmi jak paradoks: lecz w tym jej mężczynie wypowiedziała się najpotężniejsza jej niezłomna wola życia i droższe nad życie pragnienie wolności. Życie i wolność spleły się w jej płonących murach nierozrwalnie ze śmiercią. Powiecie: to egzaltacja! tak. Lecz taka egzaltacja może się tylko zrodzić w sercach, co ukochały coś nad wszystko. Serca Warszawy ukochały wolne życie.

I wreszcie przyszedł kres równie bolesny: kapitulacja. Kapitulacja postanowiona przez dowództwo, bez żadnego nacisku ze strony społeczeństwa, przyjęta przez nie spokojnie, z tą samą kamienną determinacją, która wrosła w ludzi w obliczu katastrofy.

I ów niezapomniany eksodus milionowej ludności stolicy! Tłumy, rzesze odchodzące bez jęku, bez łez, przelewające się poprzez zabarykadowane, rozorane pociskami ulice, poprzez ruiny własnych domów, przeszłego życia, umarłych nadziei; tłumy nędzarzy unoszących ze sobą jedyny skarb: swe meble, swą polską serca. A za nimi zostawało miasto, ukochane, spiczaste szkielety swych murów, długo jeszcze świecące pożarem, niby podpalony, drogi, rodzinny dom. To miasto chciało być wolne. Gdzieś w księdze dziejów odwróciła się jakaś nowa karta, za pisana polską krwią, naznaczona polskim męczeństwem. Nowa największa bodaj polska ofiara spłonęła daremnie.

Tragedia warszawskiego powstania ma dwie różne strony: decyzja powstania powzięta przez dowództwo A.K. i Delegata Rządu oraz postawa i czyn żołnierza i społeczeństwa. Decyzja powstania jako akt polityczny i wojskowy była ciężkim błędem, wyrosłym z nierozumienia sytuacji, którą po Teheranie, po doświadczeniu Wilna i po tylu próbach wojskowej współpracy z Sowietami, należałoby rozumieć. Był to błąd o nieobliczal-

(Dokończenie na str. 2)

## REZIM „ZAKAZUJE“ STOSOWANIA DEKRETU PAPIESKIEGO

Dopiero po uroczystościach 22 lipca zdecydował się reżim warszawski na poinformowanie społeczeństwa o dekreście antykomunistycznym świętego Oficjum. Poinformował je zakazując równocześnie surowo duchowieństwu zasłyszania go w Polsce. Odmawianie Sakramentów lub wyłączenie ze społeczności wiernych będzie uważane przez reżim za zdradę stanu i za zamach na „państwo ludowe”. Sam dekret został w reżimowej wypowiedzi scharakteryzowany jako „zabytek ciemnego średniowiecza” i dowód zaprzędania się Watykanu amerykańskiemu imperializmowi. Nikt chyba w politycznej warszawskim nie dudzi się, by śmieszny ten slogan znalazł u kogokolwiek wiary.

Zakaz stosowania dekretu duchowieństwa polskiego obowiązywać oczywiście nie może, bo w sprawach kościelnych władza dla niego jest Papiem a nie rządem. Marks i Lenin uznałby taki zakaz napewno za rzecz arcycynglę i niegodną komunizmu, bo każdy człowiek obdarzony zdrowym sensem wie, że nie minister ma prawo decydować o tym, komu kapłan udzielił może komunii świętej, ale tylko władza kościelna. Prawo przyjmowania i wykluczenia członków Kościoła także nie może zależeć od ministra i to jeszcze ministra niekatolika. Zakazem tym reżim prosto znosi niezależność Kościoła, czynią z niego instytucję podległą swej polcji

Reżim zdaje sobie sprawę, że swym zakazem wypowiada Kościołowi walkę na śmierć i życie. Dlatego, by złagodzić wrażenie i okazać swą dobrą wolę, ogłosił, że przyjmuje zaproszenie Episkopatu polskiego do zarad nad unormowaniem stosunków między Kościołem a państwem. W ogłoszeniu tym mieści się kłamstwo, bo przecież to reżim przez swego ministra Wolskiego wezwał w swoim czasie Episkopat do rokowań na podstawie swoich propozycji. Episkopat rozmów na tej podstawie wówczas odmówił, gdyż propozycje rządowe przewidywały ubezwładnienie Kościoła i podporządkowanie go kontroli władz państwowych. Obecnie wznowiając te rozmowy reżim spodziewa się wywołać rozduwienie w duchowieństwie polskim, zwłaszcza, że obiecuje równocześnie życzliwe traktowanie tych księży, którzy odniosą się życzliwie do „demokracji ludowej”.

Nie sądzimy, by Episkopat polski mógł wzamian za jakies reżimowe ustępstwa zawiesić wykonanie papieskiego dekretu. Chodzi w nim przecież nie o stosunek Kościoła do państwa, ale o stosunek katolicyzmu do materializmu, głoszonego przez komunizm. Póki komunisci się materializmu, który jest heretżą, nie wyrekną (a o tym mowa niema) tak długo — jako katolicy — podlegają sankcjom dekretu. Powtarzamy tu nasze zdanie, że dekret papieski przychodzi za późno. Komunizm w Polsce (i w in-

nych krajach strefy sowieckiej) liczył zaledwie kilka tysięcy zwolenników w r. 1945, dzisiaj liczy już setki tysięcy przekonanych zwolenników. Przed 4 latai miał przeciw sobie zorganizowane sily narodu, dzisiaj sily te są rozbite i komunizm sprawuje w Kraju władzę tyranicką. Cierpliwość Piusa XII trwała zadługo. Pozwoliła ona komunizmowi umocnić się na tyle, że może dziś podjąć z Kościołem walkę.

Ze strony władz kościelnych w Polsce nie było dotąd żadnej odpowiedzi na propozycję reżimu. A tymczasem prasa komunistyczna dalej atakuje Watykan i duchowieństwo polskie.

## Z życia Stronnictwa Narodowego

**RADA KONTYNENTALNA S. N.**  
W dniu 3 sierpnia 1949 odbył się w Paryżu posiedzenie Rady Kontynentalnej Stronnictwa Narodowego przy udziale członków Rady z Francji, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji i Belgii oraz przedstawicieli Rady S. N. w W. Brytanii.

Referat, poświęcony sprawom krajowym wygłosił przybyły niedawno z Kraju członek władz S. N., referat zaś o położeniu politycznym mec. Edward Sójka. Po referatach wywiązała się ożywna dyskusja.

W dalszej części obrad omówiono bieżące sprawy organizacyjne. W

### Polski wrzesień

Z inicjatywy światowego Związku Polaków z Zagranicą, w miesiącu wrzesniu, w dziesięciolecie niemiecko-sowieckiego najeżdzu na Polskę, we wszystkich ośrodkach polskich na całym świecie będzie zorganizowana masowa akcja protestacyjna. Akcja ta odbędzie się pod hasłem protestu przeciw sowieckiej okupacji Polski i innych narodów uciemiężonych przez Sowietów oraz domagania się Polski Wolnej, Calej i Niepodległej.

### Komitec Polityczny S. N.

Ze Stronnictwa Narodowego komunikacja o odbyciu w dn. 14 b. m. posiedzenia Komitetu Politycznego Str. Nar. Przyjęto do wiadomości półroczne sprawozdanie Centr. Wydz. Wykonawczego. Wynika z niego, że w 2 krajach powstała organizacja Str. Nar., a na innych terenach stwierdzono ożywienie ruchu organizacyjnego i znaczny przybytek członków.

# TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYKRAJOWEJ

# O CZYM PISZĄ INNI

Ostatni, piętnastodniowy okres upłynął w stosunkach międzynarodowych pod znakiem krzepnięcia politycznej, wojskowej i gospodarczej jedności świata zachodniego. Zaznaczył się na równie wzroście napięcia na Bałkanach, gdzie w obliczu wznowionych ataków ze strony Sowieców i Kominternu, Tito, by wyjść z izolacji wstrzymał wszelką pomoc dla t. zw. partyzantów greckich i zawarł układ o siedzielnich warunkach granicznych z Grecją, a równocześnie poprzez W. Brytanię i Włochy stara się go sprowadzić, a nawet po części politycznie zbliżyć do Zachodu.

Jakkolwiek trudno przypuszczać, by obecnie doszło do wspólnej akcji jugosłowiańsko-greckiej przeciw Albanii, będącej główną bazą wypadową sowiecką na Bałkanach, to jednak nawet czysto polityczna akcja, prowadzona intensywnie przez agentów Tito w innych krajach bałkańskich przysparza wiele kłopotu Rosji i odwraca w pewnej mierze jej uwagę od wydarzeń w świecie zachodnim.

**Pakt Atlantycki nabrał mocy prawnej**

Pakt atlantycki, będący politycznym wyrazem tej akcji jednocześnie światła zachodniego, którą zapoczątkował gospodarczo Plan Marshalla, a której uwieńczeniem ma się stać dobrodziejstwo Europy zachodniej przez Amerykę, został ostatecznie ratyfikowany przez jego uczestników. Dywersja komunistyczna na okazywała się słabsza, niż przypuszczano. Wprawdzie w parlamencie francuskim komuniści wywołali szereg gorszących scen, a komunistyczna deputowana Madeleine Braun, przewodnicząca na pewien czas obradom, musiała wśród okrzyków „do dymisji!” opuścić fotel przewodniczącego, ale pakt został ratyfikowany olbrzymią większością głosów.

Nie wiele też pomogły protesty Rosji, że Włochy podpisując pakt „pogawędzili” traktat pokojowy. Paryż, Londyn i Waszyngton zgodnie odrzuciły pretensje Moskwy, której przecież przypisać trzeba moralne ojcostwo paktu.

W wyniku poprzedniego ratyfikowania paktu przez Kongres amerykański, podpisał go wreszcie i prez. Truman. Przymierze atlantyckie nabrało mocy prawnej: pierwszy raz w dziejach Stany Zjednoczone przyjął na siebie określone zobowiązania na wypadek konfliktu.

**Pomoc amerykańska i trudności W. Brytanii**

Podpisanie Paktu Atlantyckiego zbliżyło się w czasie, w energiczną akcją rządu amerykańskiego w Kongresie o utrzymanie w pełni pomocy z tytułu Planu Marshalla i o przyznanie kredytów na dobrodziejstwo Europy. W rezultacie Senat zatwierdził drugą tranzę pomocy amerykańskiej na rok 1949 pomimo opozycji republikanów, chcących choć w części zredukować Plan Marshalla.

Tym niemniej niektóre problemy związane z pomocą amerykańską dalekie są jeszcze od rozwiązania. Na słabym punkcie w odradzającej się gospodarce europejskiej pozostaje nadal Wielka Brytania. Zakończony został wprawdzie groźny zupełnym sparaliżowaniem życia gospodarczego Anglii strajk robotników portowych, a król odwołął stan wyjątkowy, ale trudności finansowe i posucha dolarowa trwają nadal, los funta jest ciągle niepewny.

By ratować swój bilans płatniczy i zapewnić sobie dowód surowców z Ameryki, W. Brytania zaczęła zwiększenia dla siebie przydziału dolarów z Planu Marshalla, co oczywiście mogłoby nastąpić tylko kosztem innych państw, korzystających z pomocy amerykańskiej. Stąd zrozumiała opozycja ze strony tych państw, których delegaci zebrał się w Paryżu dla zbadania żądań brytyjskich.

Sprawa zostanie prawdopodobnie ostatecznie zatwierdzona na konferencji gospodarczej anglo-amerykańskiej, która ma się zebrać we wrześniu w Waszyngtonie. Od losów tej konferencji zależy w dużej mierze los rządu labourystów, a takowych niezmiernie ostro przez konserwatystów, a zwłaszcza Churchilla. Już dziś choroba premiera Attlee, następująca po wyjeździe Sir Stafford Crippsa na urlop zdrowotny do Szwajcarii budzi żywe komentarze. Mówi się również o ewentualnej dymisji min. Bevena, któremu także zdrowie nie dopisuje. Gdyby rozmowy anglo-amerykańskie nie dały rezultatu,

mogło by się zdarzyć, że rząd rozwiązałby parlament i rozpisal nowe wybory. Na to liczą konserwatyści.

**Pomoc wojskowa dla Europy w Kongresie**

Tymczasem w Kongresie amerykańskim główna dyskusja toczy się o wojskową pomoc dla Europy. Złożony przez prez. Trumana projekt przewiduje dostawę uzbrojenia i maszyn dla europejskiego przemysłu wojennego, na kwotę 1.450 milionów dolarów na pierwszy okres do 30 czerwca 1950. Republikanie wystąpili z konprojektem znacznie skromniejszych rozmiarów.

W obronie projektu rządowego wystąpił najpierw sam prez. Truman, który wyraźnie podkreślił, że Stany nie dopuszczą do bolszewickiej inwazji w zachodniej Europie. Min. Acheson przestrzegł Kongres przed niebezpieczeństwem sowieckiej agresji, sekretarz Obrony Narodowej Johnson stwierdził, że „lepiej pomóc dziś Europie, aniżeli później ją uwalniać” a gen. Marshall wezwał do „niepowtarzania błędów z r. 1939”.

Wreszcie szef sztabu armii gen. Bradley stwierdził, że w razie agresji Stany nie zawahają przed użyciem broni atomowej i przysięgł swemu lotnictwu taktyczne do Europy, ale że gros sił lądowych składać się będzie z armii europejskich, co całkowicie uzasadnia konieczność zaopatrzenia ich w najbardziej nowoczesną broń.

**Amerykańscy generałowie w Europie**

W świetle tej dyskusji w Kongresie szczególnego znaczenia nabiera podróż do Europy amerykańskich szefów sztabów armii, marynarki i lotnictwa, gen. Bradleya, admirała Denfelda i gen. Vandenberga. W czasie swego kolejnego pobytu w Frankfurcie, Londynie i Paryżu amerykańscy generałowie omówili z dowódcami Włoch, W. Brytanii, Francji i „Beneluksu” oraz ze sztabem w Fontainebleau plan wspólnej obrony Europy i zapoznali się z jego potrzebami.

Wizyta amerykańskich generałów pozwala przypuszczać, że po uchwaleniu pomocy wojskowej przez Kongres realizacja planu obrony zachodniej Europy przed sowiecką agresją pójdzie szybko na przód.

.....

W związku z pobylem gen. Bradleya w Paryżu, komuniści, pod pokrywką t. zw. «kombatantów za pokój i wolność» (!!) zamierzali urządzić przed kwatery generała na Place de la Concorde manifestację. Prefektura Policji zakazała tej manifestacji. Ta decyzja Prefektury wywołała żywe zadowolenie Paryża.

## PRZED PIĘCIU LATY

*(Dokończenie ze str. 1)*

nych wręcz następstwach. Jakże wielką jest bowiem stratą dla Polski zniszczenie Warszawy, ileż spraw innym zgłoda poszłoby, być może, torem, gdyby wówczas w ostatecznym etapie wojny ocalała stolica. Odpowiedzialność za ów błąd ponoszą wyłącznie wspomniane czynniki najwyższe. Ludność Warszawy bowiem chciała walki, ale ta ludność jak powiedziano wyżej, nie znała i znać nie mogła ani politycznych i wojskowych warunków zewnętrznych, ani wynikającej z nich beznadziejności położenia; była zaś dostatecznie zdyscyplinowana i karna, by w każdym razie usłuchać rozkazów swych władz podziemnych i zachować spokój, gdyby jej spokój nakazano. Odpowiedzialność więc ponoszą wyłącznie te władze, które błędnie oceniły po położeniu, lekkomyślnie powzięły decyzje i tym samym nie stanęły na wysokości swoich zadań.

Inna natomiast stronę sprawy stanowi postawa, zachowanie się, czyn społeczeństwa. I tu, myśląc o tamtych minionych i dzisiejszych czasach i o dzisiejszych warunkach życia narodu, jedno tylko powiedzieć możemy: postawa społeczeństwa, nietylko żołnierza podziemia, lecz całej ludności stolicy, owa bezgraniczna gotowość ofiary, mienia, krwi i życia, której świadectwo złożyła Warszawa niejako w imieniu całej Polski, owa zdolność poświęcenia wszystkiego dla życia i wolności narodu, która przez trwała powstanie, żyje i żyć będzie — jest bezcennym bogactwem polskiego ducha, z którego winniśmy być dumni i które nas napawa wiarą i ufnością w przyszłość. Albowiem naród, który jest zdolny do takiej ofiary, potrafi przetrwać najcięższe nawet terminy. Naród taki może ponieść klęski, może być nawet podbity, ujarzmiony, przesłado-

### Dokładna data spisku przeciw Polsce

Amerykański „Journal of Central European Affairs” ustala na podstawie dokumentów dokładną datę porozumienia hitlerowsko-sowieckiego przeciw Polsce z sierpnia r. 1939. Traktat został podpisan coprawda dopiero 23 sierpnia, ale już 19 sierpnia w Berlinie zrobiony został pierwszy krok na drodze do zbliżenia obu totalizmów: podpisano wówczas traktat handlowy i tego samego dnia po konferencji amb. Schulenburga z Mołotowem na Kremlu Stalin zdecydował się przyjąć Ribbentropa i kazał wręczyć Schulenburgowi projekt paktu. W nocy o 3.30 Hitler mógł już zawiadomić swego ministra spraw zagranicznych, że pakt z Moskwą, od którego zależał wybuch wojny, będzie za kilka dni podpisany.

A tymczasem aż do 23 sierpnia Mołotow przeciągał układy z misją francusko-brytyjską, targując się o różne ustępstwa i żądając m. i. przemarszu przez Polskę dla wojsk sowieckich przeciw Niemcom. Wtedy już miał zgodę Hitlera na zajęcie połowy obszaru Polski! Francuzi i Anglicy zostali wyprowadzeni w pole przez chytrych sowieczary jak barany. A reżimowi publicyści w Warszawie zapewniają dziś jeszcze Polaków, że Sowiety chciały poślacić Polsce swą wojska na pomoc, ale rząd polski tę pomoc odrzucił.

Cara Aleksandra I nazywał Napoleon „najchytrzejszym z Greków”. Przewyższył jednak Aleksandra Stalin, łączący w swej polityce bizantyjską chytrych z bezwzględnością i brutalnością mongolską.

**Polonia amerykańska wobec rządu**

W organie Kongresu Polonii Amerykańskiej, „Dzienniku Związkowym”, znajdujemy znamienne uwagi o obecnym rządzie p. Tomaszewskiego:

«Polonia amerykańska może współdziałać jedynie z rządem R. P., utworzonym na zasadach demokratycznych.

To co się stało i to co się dzieje w Londynie, wyklucza współpracę Polonii.

Współpracując z rządem nie opartym o podstawy demokratyczne — Polonia zamknęła sobie drogę do pomocy Polsce.

Zamknęła sobie dostęp do czynników rządzących w Waszyngtonie.

Polska racja stanu nakazuje, aby czynniki stojące na czele emigracji polskiej — to rozumiały.

Nie można legalizmu używać jako dymnej zasłony do dawnych niedemokratycznych zasad i nawyków.

Ludzie, których wojna nie nauczyła, powinni odejść».

Organ Polaków amerykańskich dobrze ujmuje główne znaczenie naszego problemu rządowego: jego wpływ na losy sprawy polskiej za-

granicą. I my nieraz podkreślaliśmy, że rząd nie oparty o wielkie stronnictwa polityczne zamyka sobie drogę do skutecznego działania zagranicą na korzyść sprawy polskiej i że ten argument wystarczy, by obecną kombinację rządową w Londynie odrzucić. Ponadto powstanie jego wywołało fatalny wpływ na konsolidację emigracji.

### Rocznica sierpniowa p. Bevena

Gdy my, Polacy, obchodzimy rocznicę zwycięstwa pod Warszawą w sierpniu r. 1920, brytyjski minister Bevin obchodzi, równocześnie rocznicę swego pierwszego wybitnego wystąpienia politycznego. On to przecież (jak bardzo o to propos przypominają „Władomości”) z okazji komunistycznego strajku w porcie londyńskim — w sierpniu r. 1920 organizował strajk robotników w tymże porcie, by nie dopuścić do wysyłki amunicji, na którą czekała walcząca z bolszewikami Polska. P. Bevin, imieniem delegacji Trade Unionów i Partii Pracy, 10 sierpnia mówił do ówczesnego premiera Lloyd George’a, że

«Rosja dąży do pokoju, a awanturki nie przedsięwzięcie Polaków jest szczytowym punktem wojen, wszechstronnych i podszereźniaczych czynników zewnętrznych przeciw Rosji sowieckiej.

Bevin groził dalej, że „robotnicy nie będą się biernie przypatrywali” posyłaniu amunicji do Polski, a na odnośne zapytanie premiera odpowiedział łowato, że jeśli niepodległość Polski będzie zagrożona, to „Partia Pracy zastanowi się nad sytuacją”.

W r. 1920 Polska ocalała, mimo strajku p. Bevena, siebie i ocalała Anglię przed komunistycznymi strajkami, jeśli nie przed czymś jeszcze gorszym.

A Partia Pracy dzisiaj „zastanawia się nad sytuacją”, w której już nie podległość Polski, ale niepodległość całej Europy jest zagrożona.

P. Bevin wyleczył się ze swego sowietofilstwa z r. 1920 dopiero teraz, gdy bolszewizm atakuje Anglię.

**Rocznica powstania**

Prawda o stosunku Sowietów do powstania warszawskiego dobrze jest już w Europie znana. Paryski „Monde” wyraźnie stwierdza, że „armie Rokossowskiego zatrzymane zostały przed Warszawą z przyczyn politycznych, a nie z powodu trudności wojskowych.” A „L’Aurore” podkreśla, że „sto tysięcy powstańców pozostawiono samym sobie nie z potrzeb strategicznych, ale z powodu kapryśnej racji stanu”.

Dużo wyraźniej przemówiła radiostacja „Głos Ameryki”, oświadczając że „władcy komunistyczni z całą perfidią wydali wyrok śmierci na Warszawę”. Podobnie przemawiały radiostacje londyńska B. B. C. i madrycka (po polsku).

W Warszawie prasa oczywiście zohydza dalej polską walkę podziemną, twierdząc, że jej kierownictwo uzgadniało z Niemcami sposoby walki przeciw Sowietom zamiast zwalczać Niemców.

Reżim ograniczył uroczystości rocznicowe do złożenia wieńców na grobach poległych, w pierwszym rzędzie gen. Świerczewskiego, który nie wspólnego z walkami podziemnymi nie miał. Ludność przez cały dzień obсыpywała kwiatami groby poległych żołnierzy AK, nie mogąc inaczej uczcić rocznicy powstania.

**O. Bocheński**

**wyjaśnia «nieporozumienie».**

Po dość mocnych ciągach, jakiego mu zadano w prasie katolickiej, O. Bocheński wyjaśnia w „Życiu”, że

«nawoływał naprawdę do nauzenia się od Lenina kilku rzeczy: kultu filozofii, niezłomności zasad, pogardy dla kompromisu. Natomiast nie chciał nikogo zachęcać do czytania tekstu leninowego».

Nie chciał zachęcać? A co znać było jego zdanie:

«Naprawdę czas by już był przerwać na chwilę inne lektury i zabrać się do czytania Lenina».

O. Bocheński twierdzi, że to „nie porozumienie”. Poprzestajmy na tym.

Przypominamy naszą uwagę: Ie nin studiował i cenil filozofię, ale filozofem nie był, a jedyną jego pracą o filozofii Avenariusza jest rozprawka polemiczna.

Ludzie przygotowani filozoficznie i ekonomicznie mogą i powinni czytać dzieła naukowe komunistów by poznać wroga, ale z atakowanego artykułu O. Bocheńskiego wynika polecenie zbyt ogólne i przez to niebezpieczne.

**Dwadzieścia numerów «Kultury».**

Paryska „Kultura” donosi, że istniała dotąd dzięki jednorazowej subwencji, jaką Instytut Literacki otrzymał przed 3 laty od Dowódcy 2 Korpusu. Od 1 lipca br. wychodzi już na własne ryzyko. Zdobyla sobie teraz dwóch Polaków, którzy ufundowali jej poszczegolne numery. Fundatorem bogatego numeru wakacyjnego jest major Stefan Zamoyski.

„Kulturze” stawiano zarzut, że niektóre jej artykuły odbiegały nieco od linii niepodległościowej. Z tym zarzutem, wedlug nas niesłusznym, polemizuje „Kultura”:

«Nie chcemy przyjąć metody, częstej na emigracji: przemilczanie, zamazywanie problemów tragicznych w imię takiej czy innej użytecznej taktyki. «Kultura» stara się dawać całemu wachlarzowi uwaga i perspektyw polskiej niepodległościowej na emigracji... Jedno pismo, naprawdę wolne, nie tylko że powinno istnieć, ale jest to może jeden z obowiązków najważniejszych dziś na emigracji».

W 20 numerach redakcja „Kultury” zarówno zaznajamiała bardzo inteligentnie z wielkimi pisarzami Zachodu (Malraux, Bernanos, Orwell i t. p.) jak i ogłaszała utwory prawie 100 pisarzy polskich na emigracji.

**Na podbój «średniaków»**

Wielkopolska posiada silną warstwę średnio zamożnych chłopów. Są oni zdecydowanymi wrogami komunizmu. Członek Politbiura, Zyd Jakub Berman usiłowal ich na konferencji wojewódzkiej partii komunistycznej w Poznaniu zjednać dla reżimu:

«Stoi przed nami — mówił — zadanie olbrzymie i odpowiedzialne, które stanie się w tym, aby zdobyć i podlegnąć za sobą średniaków, stanowiących przeważającą większość wsi polskiej. Nie sążysy członkami i uswiadomili sobie, na czym polega groźba ze strony bogaczy wiejskich, zwłaszcza, jeśli mieć na uwadze ich łączność z siłami reakcji, z rozprowadzaniem części kleru i agentami imperializmu... Istotną cechą demokracji ludowej jest sojus z robotniczo-chłopski, w której klasa robotnicza prowadzi wielomilionowym masom chłopskim... Spółdzielnie produkcyjne to odcinek najbardziej zaciekłej walki klasowej i partia musi być przygotowana do tej walki, musi wytrwać i niezłomnie dążyć do realizacji spółdzielczości wytwórczej, bo bez tego nie ma przebudowy wsi, bez tego nie ma socjalizmu na wsi, a bez socjalizmu na wsi nie będzie socjalizmu w Polsce».

Owym „zdobyciem i podciągnięciem” do komunizmu chłopów 50-morgowych zajmie się oczywiście Beziepka. Postara się ona w swoim czasie o jednogłośnie i entuzjastyczne akcesy tych chłopów do kołchozów.

Trzeba być Żydem, nie mającym nic wspólnego ze wsią, i marksistą, zamkniętym dla argumentów zdrowego rozsądku, by widzieć „groźby” ze strony bogaczy wiejskich i kleru dla warstwy średnich chłopów. Dodatkową bezcelnością Bermana jest twierdzenie o rozpolitykowaniu duchowieństwa, tego duchowieństwa, któremu odebrano możność już nie tylko pracy politycznej, ale jakiegokolwiek publicznej wypowiedzi w obronie Kościoła i własnej.

**Co oznaczają wypadki lubelskie**

P. Wojciech Wasiutyński przypuszcza w „Życiu”, że wypadki lubelskie raczej opóźnią walkę reżimu z Kościołem niż ją przyspieszą. Bez względu bowiem na to, czy cud naprawdę zaistniał czy nie, komuniści mieli okazję stwierdzić, jak potężny ładunek religijny gromadzi się w duszach polskich. Siła i żywiołowość reakcji religijnej mas była dla nich niespodzianką. Przeciwnik okazał się zbyt poważnym, trzeba go więc będzie najpierw „zmięczyć” i rozłożyć, zanim się na niego od czoła uderzy.

«W systemie sowieckim stosuje się często prowokację dla wywołania nastrojów. Jeżeli w Lublinie była jakaś prowokacja, to wykazała ona, jak silna jest reakcja mas polskich na próby uderzenia w katolicyzm. Spodziewać się więc należy raczej okresu wzmożonej, bardziej perfidnej propagandy anty-religijnej niż okresu bezpośredniej represji».

P. Wasiutyński słusznie stwierdza, że wiara w cud lubelski nie była przeważającym elementem. Masy, zawiedzione w pomoc ludzką, gnębione perfidnie, oczekują pomocy z nieba. Wyraża się w tym tragiczny charakter obecnej chwili.

**Sprawa 500 Junkersów dla gen. Franco**

Ponieważ reżim warszawski nie mógł — z powodu ujawnienia transakcji w UNO — dostarczyć firmie szwedzkiej «Swedab» 500 silników dla generała Franco, firma ta, uchwała sądowa, obojętą sekwestrem gotowe do wysyłki do Polski maszyny w portach szwedzkich, by sobie zapewnić odszkodowanie. «Swedab» ma pretensję do Warszawy o 300 tys. funtów. Sprawa jest w sądzie szwedzkim.

**ŻĄDAJ CIE**  
„P L A C Ó W K I”  
W KIOSKACH



